Nr. 1. Lwów, dnia 15. Lipca 1877. Rok X., Tom — XXI.

Wychodzi 15 i ostatniego każdego miesiąca po 1½ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austrjackiem.

W Warszawie rocznie 4 rs., w Wielk. księstwie Poznańskiem 3 talary.— *Dla oficyalistów prywatnych* 2 złr. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*. w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

ces. król. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego

pod redakcją:

D. ABRAHAMOWICZA

wiceprezesa c. k. Towarzystwa gospod. galic.

za współudziałem grona profesorów szkoły rolniczej w Dublanach.

Korespondencye i listy adresować należy do „Administracyi i Ekspedycyi „ROLNIKA“ w księgarni **Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.**

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 cnt. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych, liczy się połowę ceny.

O stosunkach służbowych w kraju naszym.

Do spraw wielce ważnych, wymagających najściślejszego i najprędszego zbadania, zaliczamy rewizję dotychczasowych postanowień i przepisów służbowych.

Nieużyjemy wyrażeń ekscentrycznych, wypowiadając przekonanie, iż stosunki służbowe w kraju naszym są jaknajgorsze, że rozwiązłość i nieuczciwość służby naszej domowej i gospodarskiej dochodzi granic ostatecznych, i jeżeli w krótkim czasie reformą dotychczasowych postanowień, a co najmniej energicznem wykonywaniem obecnie obowiązujących przepisów dalszemu szerzeniu się demoralizacji przeszkodzonem nie będzie, to w bliskiej przyszłości, utworzy się po miastach naszych proletariat najszkodliwszy i najniebezpieczniejszy, pod okiem władzy i w mieście naszem stołecznem, gdzie napotykamy setkami wałęsających się bezkarnie lokai, furmanów, kucharzy, pisarzy itp. — Ludzie ci pod pozorem szukania służby, lata przepędzają bezczynnie, utrzymanie ich stanowi bądź prosta kradzież, bądź przyjmywanie obowiązku na to i w ten sposób, iż po pierwszych tygodniach zachowaniem swem zmuszają chlebodawcę do opłacenia się im sowitego, byle tylko pozbyć się z domu pijaka, łotra, złodzieja i intryganta.

Szajka ta zapełniająca w każdym niemal trzecim domu znajdujące się we Lwowie szynki — jawi się zwykle przed szukającym służby, w asystencji członka pewnego biura wywiadowczego.

Liczne a zwykle podrobione świadectwa, szczególnie wymowne zalecanie kandydata przez wspomnianego ajenta czynią to, iż przed paru zaledwie dniami wypuszczone za kradzież z więzienia indywiduum zostaje przyjęte w pełnem zaufaniu i obdarzone wszelkiemi względami, na jakie zasługuje człowiek legitymujący się długoletnią, nieskazitelną służbą.

Nieupłynie parę tygodni, gdy nagle następuje najzupełniejsze rozczarowanie, osobistość bowiem zalecana świadectwami jako nader uczciwa i pilna — nagle okazuje się najnieuczciwszą, najniedbalszą, a przytem niegardzącą żadnemi spirytualiami. — Następuje więc oddalenie oczywiście za zapłatą co najmniej za miesiąc z góry.

Staje się więc to, co było naprzód obmyślanem, szanowne indywidum powraca do Lwowa, zaopatrzone

Gospodarstwo wiejskie w Anglji.

(Ciąg dalszy)

II. Środki pomocnicze.

Szkół rolniczych rządowych albo podobnych do nich zakładów prywatnych nie ma w Anglji Są wprawdzie prywatne zakłady, które noszą nazwę „agricultural schools“ i tych jest około dwustu na całe państwo z 3000 — 4000 uczni, którzy po większej części są synami dzierżawców i małych właścicieli. lecz nie są to rzeczywiście szkoły rolnicze, o jakich mieszkaniec stałego lądu ma pojęcie, właściwiej nazwać by je można było wyższemi szkołami ludowemi lub wiejskiemi, z któremi połączony jest zawsze pensjonat; w szkołach tych bowiem nie ma zupełnie ani teoretycznego wykładu rolnictwa ani też praktycznych jego wskazówek. Jedyną akademją rolniczą, jaka w W. Brytanji egzystuje, jest *Royal Agricultural College w Cirencester* (królew. kolegium rolnicze) w hrabstwie Gloucestershire. Nazwę nosi ono królewskiego kolegium, subwencyi wszakże od rządu lub z kasy królewskiej nie pobiera żadnej i jest czysto prywatnem przedsiębiorstwem. Gmach akademji i należące do niej budynki znajdują się na jednym z 2 folwarków (ferm) lorda Bathurst, oddalonym od miasta Cirencester o milę drogi, a składają się z kaplicy, sali jadalnej, bibljoteki, czytetni, laboratoryów, zbiorów naukowych i muzeów, wreszcie z mieszkań dla studentów, kilku profesorów i dla ludzi służebnych. Każdy student ma osobną, bardzo skromnie urządzoną sypialnię, za stół, usługę, wszelkie wygody i naukę w kolegium, opłaca rocznie 125 funt. szterlingów (1250 zlr. a. w.), jeżeli zaś chce mieć większy i lepiej umeblowany pokój, to musi nadto jeszcze 25 ft. szterlingów rocznie dopłacać. Wolni słuchacze mieszkający w mieście, jedynie za prawo słuchania wykładów opłacają 50 funt. szterlingów (500 zlr.) rocznie. Kurs jest dwuletni. W każdą sobotę odbywają się małe egzamina, co pół roku większe a w końcu dwulecia główne egzamina, do których stają tylko ci uczniowie, którzy chcą otrzymać dyplom ze stopniem akademickim niższym lub wyższym, stosownie do tego, jak zdali egzamin i z tytułem „członka kolegium“. Plan nauk obejmuje rolniczą, organiczną i nieorganiczną chemję, gospodarstwo wiejskie (uprawa roli, hodowla zwierząt i roślin, administracya itp.), buchalteryę, botanikę, geologję, toraeutykę, patalogję, anatomję, fizykę, mechanikę, miernictwo,

w gotówkę, oddaje się napowrót w opiekę biúru wywiadowczemu i oczekuje wśród wyuzdanego życia szynkowego chwili, w której nowa zdobycz mu się nie nadarzy.

Jedną z najbardziej upowszechnionych w społeczeństwie naszem opinji jest zdanie, jakoby karczmy wiejskie były siedliskiem wszelkiej demoralizacyi. Nieprzeczymy, że zdanie to znajduje tu i ówdzie wszelkie usprawiedliwienie, jednakże stanowczo twierdzimy, że najniemoralniejsza karczma wiejska, jest przybytkiem cnót, w porównaniu do szynków miejskich, a w szczególności lwowskich.

Kto miał sposobność przypatrzenia się nieobyczajności w szynkach lwowskich, przysłuchał się dyskusyom tam wygłaszanym, ten tylko ze wstrętem musi patrzeć na to, że co rok zwiększają się te istne pepiniery pijaństwa demoralizacyi i wyuzdania, i musi ze zgrozą podnieść to, iż w stołecznem mieście przodującem cywilizacyą krajowi, zresztą za pozwoleniem władzy, w krótce niebędzie domu, w którymby co najmniej jednego szynku nieumieszczono.

Przysłuchajmy się tylko dyskusyi kucharzów, odbywającej się w takim szynku, jak wzajemnie się oni przekonują, że zarobek z zakupna, lub oszczędności kuchennej co najmniej dwa razy powinny być większe niż ugodzona pensya; lub pogadankom lokai o sposobie otwierania wytrychem zamków, okradania gości itp., lub wreszcie rozmowie pisarzów gospodarczych — wyjaśniających tajemnicę okradania magazynów i spichrzów, słowem jawnie odbywanym spisku w celach kradzieży i otwartego rabunku.

A wszystko to odbywa się pod okiem władzy i straży bezpieczeństwa i tak jawnie, że skoro pojawi się wiejski niezdemoralizowany sługa, to w przeciągu jednego tygodnia ulegnie zapsuciu, tem ponętniejszemu, że głoszą je wśród zabaw, hulanki i odgłosu muzyki!

Zanim przyjdziemy do głównej treści niniejszego artykułu, zmuszeni jesteśmy wspomnieć o tak zwanych domach wywiadowczych, czyli stręczycielach służby, są to bowiem z nader małymi wyjątkami najpotężniejsi propagatorowie demoralizacji. — Ludzie ci nieodznaczają się po największej części nieskazitelnością charakteru, prowadzą rzemiosło swe jak wiadomo w celach osiągnięcia największego zarobku. A gdy zasadą jest każdego przedsiębiorstwa, dążyć do największego zbytu stanowiącego przedmiot spekulacyi, owóż i oni starają się o to, by cyrkulacya przedmiotu, którym frymarczą, była jak najżywszą, by zatem służba, którą oni stręczą, ciągle zmieniała obowiązek, dawała im przeto największe zajęcie i zarobek.

Gdy zaś odmawianie służby, jak praktyka poucza, nie jest czynem karygodnym, zatem weszło to niejako w zwyczaj krajowy, że pan stręczyciel przedstawiając kandydata do służby, równocześnie odmawia innego sługę w tym samym domu.

Brak wszelkiej opieki i zupełna bezkarność pod tym względem, jak niemniej lekkomyślnośc, a w wielu razach i głupota służby domowej, przyczyniają się niezmiernie do ożywienia interesu, tej spekulacyi, która będąc zamachem na wszelką moralność personalu służbowego, o ile ścisłej kontroli ulegać, o tyleż w razie najmniejszego przestępstwa, najostrzej karaną być winna. (C. d. n.)

O wycieńczeniu gleby.

I.

Wierzących w nieograniczoną żyźność gleby zdaje się, że już teraz nie ma i niezawodnie każden wykształceńszy rolnik, chociaż w szkołach rolniczych nie bywał, rozumie

---

niwelacje i rysunki, zkąd też i egzamina są bardzo wielostronne. Pytania egzaminowe drukują się i wręczają studentom przed egzaminem.

Opracowaniem rozpraw na podane tematy przez Royal Agricultural Society of England albo przez Highland and Agricultural Society of Scotland mogą studenci uzyskiwać pieniężne nagrody, a jeżeli prace ich są doskonałe, zostają zarazem mianowani dożywotniemi i wolnemi od opłat wszelkich, członkami tych stowarzyszeń.

Z pomiędzy 70 studentów w ubiegłym roku słuchających kursów na tej akademji było 3ch Irladczyków, tyleż Szkotów, 1 Polak i 1 Australczyk, resztę składali sami Anglicy.

Przepisy obowiązujące studentów są bardzo ostre i są prawie takie same, jakie obowiązywały często dawniej studentów uniwersytetów.

Nie możemy ich wszystkich tu wyliczać, chcemy jednak na niektóre z nich zwrócić uwegę, naprzykład § 1szy brzmi:

„Studenci mieszkający w zabudowaniach należących do akademji obowiązani są uczestniczyć tak w rannem jak wieczornem nabożeństwie jak niemniej we wszelkich innych nabożeństwach odprawianych w kaplicy akademickiej. Obowiązani są także być obecnemi przy stole podczas śniadania itp. na prelekcyach i egzaminach, z wyjątkiem chyba jeżeli osobne dostali pozwolenie wydalenia się z murów kolegialnych“.

§ 2. „Studenci mają obowiązek być w obwodzie gmachów akademickich wieczorem o 9ej godzinie, gdyż brama wówczas zamyka się na całą noc“.

§ 3. „Wszyscy studenci obowiązani są o 11-tej godzinie wieczorem być u siebie w pokoju: światła palić nie wolno, gdy kran od gazu został zamknięty.“

Nadto przepisy te zabraniają palenia fajek (o ile możności), używania napojów gorących, gry w karty itp. uczęszczania do domów gry i zabaw bilardowych, do wszelkich szynków, hotelów lub zakładów publicznych itp. i w ogóle ścieśniają bardzo wolę studentów jakby dzieci, niedorostków jakich, co zdaniem naszem z charakterem wyższego zakładu naukowego wcale nie licuje, a z swobodą akademicką, do jakiej my przyzwyczajeni jesteśmy na stałym lądzie, wcale się nie zgadza. To też przepisy te, o ile autor słyszał sam od tamecznych profesorów i akademików, nie są zbyt ściśle przestrzegane, a wreszcie i sam naocznie sposobność miał przekonać się, że wiele z nich w praktyce nie ma żadnego zastosowania. Tak np. zapewniali studenci, że pomimo zakazu przemycania gorących napojów z miasta do gmachu akademji, są one zawsze z łatwością przemyca-

bardzo dobrze, że chcąc mieć obfite i trwałe plony, musi swoją rolę obficie nawozić. Tymczasem pomimo tej tak powszechnie uznanej i dosyć często praktykowanej zasady, gleby naszych pól ornych wyjątkowo tylko są zabezpieczone przed wycieńczeniem, nawet w takich gospodarstwach, gdzie się z obornikiem najstaranniej obchodzą, i gdzie w skutek tego plony są może obfitsze niżeli dawniej.

Twierdzenie powyższe wyda się niejednemu z rolników nieprawdopodobnem, a przecież opiera się na dosyć prostym rachunku, mianowicie, na obliczeniu ile glebie w plonach odejmujemy, a ile jej w nawozie zwracamy. Jeżeli wyłączymy miejscowości, zasilane przez użyźniające zalewy rzeczne albo gospodarstwa, obok roli ornej, posiadające obfite łąki i pastwiska, okaże się najczęściej, że ubytek z gleby roli ornej, spowodowany przez plony, nie jest nagradzany tem, co tejże roli dajemy w oborniku, na miejscu sprodukowanym.

Przy obliczaniu uwzględniać jednak winniśmy nie azot, ale tylko związki popielne (mineralne). Pierwszy jest w znacznej części pochodzenia atmosferycznego, ilość jego związków (amoniaku, kwasu azotowego) w glebie zawartych, jest zmienną, i nawet mogą zajść okoliczności, że pomimo widocznego wycieńczenia gleby ilość azotu, w niej zawartego, może się czasowo zwiększać. Zresztą rośliny mogą związki azotne zużywać wprost z atmosfery (węglan amonu) bądź stopniowo je z gleby pobierać, raz obficiej raz mniej obficie, w miarę, jak się z atmosfery dostają w glebę; oprócz tego związki azotne nigdy w glebie jako zapas żywności roślin we większej ilości nagromadzić się nie mogą. Inne znaczenie jest związków popielnych. Związki składające popiół znajdowały się w glebie we formie różnych związków mineralnych, tworząc rzeczywisty zapas żywności dla roślin, nadając glebie tym wyższy stopień żyźności, im były obfitsze i czym przystępniejsze dla roślin posiadały formy. Zapas ten pod wpływem roślinności dzikiej, tj. roślin na miejscu porostu obumierających i rozkładających się, pozostaje prawie niezmienny, a nawet pozornie się zwiększa, przez nagromadzenie związków pożywnych wydobywających się za pośrednictwem roślin, z głębszych warstw (z podglebia). Inny przybytek jest tylko wtedy możliwy, gdyby naprzykład wody nanosiły z innych miejsc użyźniające namuły. Rośliny otrzymywać mogą związki popielne tylko z gleby w której rozpuściły korzenie i gdy przez powtarzane zbieranie plonów istotne zapasy zmaleją, produkcya masy roślinnej musi także maleć czyli gleba staje się coraz uboższą, coraz więcej wycieńczoną. Ponieważ nie wszystkie gleby mają skład jednakowy i rośliny nie wszystkie związki w tych samych ilościach pobierają, dlatego objawy wycieńczenie w różnych glebach, i przy różnych systemach gospodarowania, przy różnych uprawach objawiać się muszą w bardzo różnych czasach, ostateczny jednak rezultat będzie zawsze — wyczerpanie zapasu żywności, wyniszczenie gleby. System gospodarowania może być niekiedy nawet tego rodzaju, że za wzorem Liebiga nazwaćby go można systemem rozbójniczym, gdyż prędko i gruntownie wyjaławia nawet najżyźniejsze gleby.

Dodać jednak winniśmy, że w gospodarstwach, gdzie starannie obornikiem nawożą, warstwę orną stopniowo pogłębiają itp. wycieńczenie postępuje niekiedy nadzwyczaj powoli — w takich samych gospodarstwach, ale posiadających oprócz roli ornej, także łąki nawadniane naturalnie lub sztucznie, wycieńczenie rzeczywiste spada przy odpowiednim obrocie plonami na tak niską cyfrę, że dopiero może po setkach lat dałoby się uczuć. W obu jednak razach przypuszczamy taki rodzaj gospodarstwa, że z niego na zewnątrz oddawane bywają tylko takie produkta, które jak najmniej części popielnych zabierają.

Dla bliższego objaśnienia tej tak ważnej kwestyi podajemy poniżej uwagi dra Löll z Würzburga*, umieszczone w Zeitschrift des landw. Vereines in Bayern pod tytułem: „Ueber Bodenerschöpfung“. Po wstępie, poświęconym windykacji pierwszeństwa przed Liebigiem odnośnie do ważności kwasu fosforowego, autor uzasadnia swe twierdzenie, że przy zwykłem gospodarstwie role muszą być ostatecznie wycieńczone, kilkoma przykładami.

Przypuśćmy, mówi, że mamy obszar pola ornego 300 morgowy (po $^1/_4$ hektara) bez łąk i pastwisk, utworzony z dobrej, zupełnie zwietrzałej gliny w położeniu absolutnie poziomem, a więc na spłukiwanie tak dobrze jak nie narażo-

*) Dr. L. Löll, kr. bawarski radca ekonomiczny, jest nauczycielem przy rolniczej zimowej szkole oraz przy nauczycielskiem seminaryum w Würzburgu. Właśnie wydał dziełko pod tytułem: „Landwirthschaftliches Lehr- und Lesebuch für die ländiichen Fortbildungsschulen“, o którem jest bardzo korzystna wzmianka we „Fühlinga landw. Zeitung, Juli 1877 str. 558.

---

ne, a jedyną trudność stanowią wypróżnione butelki, które często połowę szafy studenta zajmują, a które rozumie się, zręcznie trzeba uprzątać. Co do zakazu uczęszczania do miejsc publicznych, to ten w praktyce nie istnieje całkiem. Autor kilkakrotnie widywał studentów w sali bilardowej urządzonej w pierwszym hotelu w Cirencester, w której z wieloma rozmawiał i bawił się wesoło i tam zauważył nawet, że akademicy tamtejsi więcej używali spirytualiów i grogu niżeli piwa, i że jakkolwiek „pili jak rodowici Anglicy“ nigdy jednak nie zauważył, aby który wypił tyle, aby się upił.

Folgowanie takie, jakie autor zauważał w przestrzeganiu przepisów tyczących się prowadzenia studentów, spostrzegł on także i w kwestjach tyczących się także planu nauk. Już ze względu na samą mnogość przedmiotów zapewniali pp. profesorowie, iż o wyczerpującem przedstawieniu mowy tam być nie może; że wykłady ich mogą dać słuchaczom tylko ogólny obraz umiejętności, jaką dziś rolnictwo przedstawia, nie zaś gruntownie nauczyć wszystkiego — mogą i dają podstawę, zachęcają do dalszej na polu badań pracy, przedstawiając tylko wkrótkości wyniki nauki i drogi, któremi dążyć do nich potrzeba. Przeciwko naturze pytań jak niemniej sposobowi ich zadawania studentom nie można nic powiedzieć — dają one sposobność uczącemu się po dobrem zastanowieniu się odpowiedzieć w sposób wykładowy, prelekcyjny, co bardzo jest chwalebnem i pożądanem we wszystkich podobnych zakładach na kontynencie.

Oprócz akademji tej w Cirencester jest sekcja rolnicza w uniwersytecie w Edynburgu, gdzie siedmiu docentów wykłada. Audytorya na wykłady te przeznaczone odznaczają się wybornemi malowidłami rozmaitych ras bydła tak po ścianach jak po podłogach sal rozmieszczonemi dla braku miejsca. Obrazy te wielkiej wartości, przedstawione na jakiej wystawie rolniczej na stałym lądzie np. w Hamburgu, dokąd łatwo mogłyby być przetransportowane, byłyby nieocenionym skarbem dla hodowców.

Pomiędzy pismami peryodycznemi rolniczej treści pierwsze zajmują miejsce co pół roku wychodzące wiadomości i rozprawy obydwóch powyżej wspomnianych wielkich towarzystw rolniczych w Londynie, mianowicie: *Journal of the Royal Agricultural Society of England* i w Edynburgu: *Transactions of the Highland and Agricultural Society of Scotland.* Członkowie tych towarzystw otrzymują pisma te darmo i franco, a w handlu księgarskim każdy tom „wiadomości angielskiego towarzystwa kosztuje 6 szylingów, szkockiego 3 szylingi.

Nie mniej ważne są „Sprawozdania“ trzeciego wielkiego towarzystwa rolniczego w Anglji zamieszczane w cza-

nej*). Na tym obszarze prowadzimy czyste trójpolowe gospodarstwo, a więc $1/3$ jest ugorem, $1/3$ pod oziminą, $1/3$ pod jarzyną, całą zaś krescencyę, ziarno i słomę sprzedajemy, nie gnojąc pola nigdy. Każdy musi przyznać, że przy takiem postępowaniu żyźności glebie musi szybko ubywać i że już po kilku rotacyach osłabnie do tego stopnia, że plony nie wystarczą do pokrycia kosztów produkcyi.

Weźmy drugi przykład. Obszar pola jest zupełnie podobny do poprzedniego i gospodarstwo także trzypolowe. — Różnica jednak jest w tem, że sprzedajemy tylko sprodukowane ziarno, wszystką zaś słomę, porzniętą na sieczkę, rozrzucamy po polu i przyorujemy. I w tym razie żaden praktyczny gospodarz nie zawaha się w zdaniu, że żyźność gleby upadać będzie wolniej wprawdzie jak w poprzednim przykładzie, ale upadać musi, wiadomo bowiem powszechnie, że prosty słomiany nawóz (czysta słoma) nie jest w stanie utrzymać gleby przez dłuższy czas w stanie żyźności.

Trzeci przykład będzie: Całą krescencyę w ziarnach i słomie z obszaru jak powyżej nie sprzedajemy, ale zużywamy jako karmę dla krów. Sprzedaż nasza ogranicza się na mleku, gnój zaś z odchodów i ściółki (ziarn i słomy) zbieramy jak najstaranniej i wywozimy na pole. Większość praktyków orzeknie bez wahania, że nawożenie co do ilości i jakości jest jego rodzaju, że o żyźność gleby można być zupełnie spokojnym. Tymczasem, rozbierając ten trzeci przykład umiejętnie, okaże się, że i teraz nastąpi wycieńczenie tak samo, jak w pierwszym i drugim przykładzie, o których niekorzystnym wpływie na glebę nikt przecież nie może wątpić.

Zgodność umiejętnego zapatrywania się ze zdaniem praktycznych rolników w pierwszym i drugim przykładzie a niezgodność zdań w trzecim, gdzie słuszność zdaje się być również oczywiście po stronie praktyków, nie przedstawia żadnej sprzeczności i daje się bardzo łatwo uzasadnić.

Jeżeli 150 kilogramów niewymłóconej pszenicy, w której ziarna są do słomy jak 1 : 2, na popiół spalimy, otrzymamy przecięciowo 11 kilogramów tego ostatniego. Brakujące 139 kilgr. były substancyą organiczną, która przy zgorzeniu przemieniła się w lotne związki (kwas węglowy, woda i azot), uchodzące w powietrze. W pozostałym popiele wykaże chemiczna analiza otlenki potasu, sodu, wapniu, magnezu i żelaza, oraz kwasy fosforowy siarkowy i krzemowy, w końcu chlor.

Umiejętność uczy nas, że te składowe części ciała roślinnego, które przy zgorzeniu w powietrze uleciały, a więc węgiel, wodór, tlen i azot, pochodzą bezpośrednio lub pośrednio z atmosfery, gdy części pozostające po zgorzeniu jako popiół powyżej przytoczonego składu, pochodzą z gleby. Węgiel przyjmuje roślina z atmosfery bezpośrednio przez liście, do ziemi zaś wracające tlen i wodór jako woda i azot jako amoniak względnie kwas azotowy, pobiera roślina ztąd za pomocą korzeni. Związki popielne w ogóle, rośliny przyjmują wyłącznie przez korzenie. Z wszystkich powyżej przytoczonych części składowych, tj. z węgla, wodoru, tlenu, azotu; otlenków potasu, sodu, wapniu, magnezu i żelaza; z kwasów fosforowego, siarkowego i krzemowego oraz z chloru, składa roślina swoje ciało, i dlatego nazywamy je żywnością roślin. Żyźność danej gleby, pola ornego, lub łąki zależy więc od mniejszej lub większej obfitości pożywienia w niej zawartego.

Woda i amoniak względnie kwas azotowy, dostają się naturalnym sposobem z atmosfery w glebę, w której trwały brak tych związków jest z tego powodu niemożliwy, i z tej strony żyźności nic nie zagraża. Dodać jednak wypada, że pomimo naturalnego nadgradzania ubytku, dodawanie mianowicie azotu, nietylko nie jest zbyteczne, ale nawet korzystne, rośliny bowiem uprawiane zużywają go stosunkowo do swej masy o wiele więcej, niżeli rośliny dzikie. Dla związków popielnych nie ma takiej naturalnej drogi powrotu w glebę, jak dla związków lotnych; jeżeli je z plonem glebie odbierzemy, ubytek nagrodzić możemy tylko my sami, zasilając ją sztucznemi nawozami, w których się te związki znajdują. Rolnik starannny powinien też przedewszystkiem pilnować, żeby jego pola żywności popielnej nie straciły, co najpewniej osiągnie zwracając w nawozach o ile można to wszystko, co z plonami z niej zabrał. Na glebie, niezawierającej żadnych związków popielnych, będących pożywieniem roślinnem, nie będzie róść żadna roślina. Ponieważ jednak wszystkie związki popielne są zarówno do normalnego wykształcenia rośliny potrzebne i brak niektórych uniemożli-

*) Dr. Löll przyjmuje położenie poziome dlatego, ponieważ na pochyłości mogłyby warstwy powierzchowne, już wycieńczone, być spłukiwanemi, przezco podglebie jeszcze niewycieńczone, stawałoby się glebą orną.

---

sopiśmie *„Journal of the Bath and West of England Agricultural Society“*. Z pism rolniczych nie wydawanych przez jakiekolwiek towarzystwo, najlepsze bezwątpienia, a nawet może najlepsze ze wszystkich tego rodzaju pism angielskich jest *Farmers Magazine*. Jest to miesięcznik poświęcony sprawom rolnictwa, który oprócz bardzo obfitej treści, pomieszcza nadto doskonałe staloryty, przedstawiające rozmaite rasy zwierząt domowych. Cena tego pisma jest 2 szylingi za zeszyt (1 złr. a. w.) czyli 1 funt szterling 4 szylingi rocznie (12 złr. a. w.). Oprócz tych pism jest wiele innych czysto rolniczych z nadzwyczaj doborową i rozmaitą treścią, które w przeważnej cząści wychodzą raz lub dwa razy na tydzień, a można je dostać na każdej stacji kolejowej u kolporterów, choć tylko do pewnej granicy, gdyż drukują się zwykle w pewnej stałej liczbie egzemplarzy, tak, że o stare z lat ubiegłych jest bardzo trudno. Nadto prasa codzienna poświęca w swych organach wiele miejsca artykułom treści gospodarczej jako to: rozprawom czysto fachowym z dziedziny uprawy roli, hodowli itp. opisom przeróżnych wystaw rolniczych itp. a oprócz tego wiele jest bardzo pism angielskich poświęconych li tylko pewnej gałęzi gospodarstwa wiejskiego. Z wielkiej liczby pism tygodniowych i wychodzących dwa razy na tydzień, a poświęconych sprawom rolnictwa, wogóle zasługuje na uwagę: *Agricultural Gazette* z ilustracyami dla właścicieli i dzierżawców dóbr ziemskich, kosztuje 4 pensy ($16^1/_2$ ct.) dalej *The Country* (wieś) 2 pensy, *The Mark Lame Express* 4 pensy, *The Field* (pole) jedno z największych pism, 6 pens. i *Bell's Week y Paper* 5 pens. Znaczną część tych pism zajmują ogłoszenia, które dla łatwiejszego rozejrzenia się ich, podzielone są na grupy — że przytem reklama wielką odgrywa tu rolę, nie potrzekuję mówić.

Nadto literatura rolnicza i ogrodownicza angielska z nowszych czasów jest nadzwyczaj obfitą; z samych katalogów z 1876 obejmujących spis dzieł tej treści, zebraliśmy ich 865. Wprawdzie przeważnie są to broszury małej objętości, w cenie od 1—3 szylingów, tyczące się spraw czysto miejscowych i stosunków takichże, ale są i między niemi dzieła obszerne, poświęcone specyalnie pewnym gałęziom rolnictwa, szczególnie zoologji i botanice, jak nie mniej wyborne kompendja badające historycznie rozwój rolnictwa: w dziełach tych na szczególną uwagę zasługują prześlicznie wykonywane ilustracye, które jednak cenę dzieła przez to o wiele podnoszą. Nie możemy tutaj podawać spisu, choćby tylko ważniejszych dzieł angielskich wydanych w ostatnich czasach, musimy jednak tu nadmienić, iż pomimo obfitości literatury rolniczej w Anglji, kraj ten nie posiada tyle i tak wyczerpujących podręczników uprawy roli, jak posiadają Niemcy. (C. d. n.)

wia taki rozwój, więc gleba nie potrzebuje być zawet zupełnie, wszystkich związków popielnych pozbawioną, żeby wobec roślin uprawnych przedstawić się jako wycieńczona. I tak robiono doświadczenia z sztucznemi glebami, którym nie dodawano któregoś ze związków popielnych, i przekonano się, że wtedy rozwój roślin był mniej lub więcej niekorzystny. Przy braku tlenku potasu rozwinęły posiane rośliny zaledwie kilka chorowitych listków, przy braku zaś kwasu fosforowego rozwijały się na pozór normalnie, wydawały nawet czasem po kilka kwiatów, ale nie zawiązywały nasienia. W pierwszym razie uniemożliwiony był rozwój tkanin roślinnych w ogóle, potas bowiem jest niezbędnym do tworzenia związków bezazotowych (krochmalu, błonnika itp), w drugim zaś razie nie wykształcały się nasiona, ponieważ do wytwarzania nasienia potrzebują rośliny koniecznie kwasu fosforowego, niezbędnego przy powstawaniu związków azotowych, znaczną część masy nasienia tworzących.

Teraz łatwo sobie wytłumaczyć dlaczego żyźność roli szybko się zmniejsza, jeżeli kilka lat z niej zbieramy plony bez nawożenia. Przypuśćmy, że z obszaru, jakiśmy podali powyżej, zbieramy po 2000 cetn. ziarna i 4000 cetn. słomy (oziminy i jarzyny). Sprzedając to wszystko, sprzedajemy razem 266 cetn. popiołu tj. 266 cetn. tych związków, któremi się rośliny żywiły i które tylko z gleby pobrać mogły. Skład powyższej ilości popiołu mógłby być w przybliżeniu następujący:

40	cetnarów	tlenku potasu
8	„	„ sodu,
17	„	„ wapniu,
10	„	„ magnezu,
3	„	„ żelaza,
22	„	kwasu fosforowego,
152	„	„ krzemowego,
6½	„	„ siarkowego,
7½	„	chlorku sodu (soli kuchennej).
Razem 266	cetnarów.	

Użyźniająca własność popiołu znaną jest każdemu praktykowi i już dlatego samego pojmnie każden, że po odjęciu powyższej ilości popiołu glebie, ta nie może być już dokładnie tak samo żyźną, jak przedtem. Również jasne być musi, że wróciwszy glebie 266 cetnarów popiołu takiego samego składu chemicznego, plon nasz spodziewany będzie lepszy, niżeli gdybyśmy tego byli nie uczynili. — Bez nawozu więc drugi plon będzie gorszy od pierwszego, trzeci gorszy od drugiego i tak spadając coraz predzej, produkcya w końcu ustanie, gleba bedzie wyjałowioną. Umniejszanie się plonu będzie tem wybitniejsze i wyjałowienie tem naglejsze, im mniejszym był zapas żywności w glebie na początku uprawy.

W drugim przykładzie przyjęliśmy, że zebraną słomę zwracamy roli całkowicie jako nawóz, sprzedając tylko 2000 cetn. ziarna. Zgodziliśmy się na to, że i w tym razie żyźność będzie corocznie maleć i ostatecznie rola stanie się jałową, chociaż wyjałowienie okaże się o wiele później, niżeli w pierwszym przykładzie. Objaśnienie umiejętne oparte na liczbach będzie następujące:

Z 2000 cetn. ziarn zbożowych spalonych dokładnie, pozostanie około 48½ cetn. popiołu, w którym znajdować się może:

9	cetnarów	tlenku potasu,
1	„	„ sodu,
1½	„	„ wapniu,
4½	„	„ magnezu
½	„	„ żelaza,
17½	„	kwasu fosforowego,
12	„	„ krzemowego,
½	cetn.	tlenku siarkowego,
2	„	soli kuchennej
48½	cetnarów.	

Powyższe związki były przedtem częściami składowemi gleby w której rośliny rosły. Jeżeli te związki co roku w ziarnach sprzedawać będziemy, zapas ich w glebie musi być coraz mniejszym, a więc i żyźność musi odpowiednio spadać. — Spadek żyźności objawiłby się przedewszystkiem zmniejszeniem plonu w ziarnie, gdy ilość sprodukowanej słomy pozostałaby jeszcze dłuższy czas na poprzedniej wysokości, gnojąc bowiem słomą, zwracamy glebie przedewszystkiem to, co do utworzenia słomy jest potrzebne.

Zjawisko, że plon ziarna pierwej niżeli plon słomy maleje, polega na tem, że popioły z ziarna i popioły ze słomy, pomimo, że składają się z tych samych związków, bardzo wybitnie się różnią stosunkiem tych związków. W 4000 cetn. rożnej słomy zbożowej znajduje się przeciętnie około 152 cetnarów kwasu krzemowego (krzemionki), w 2000 cetnarach ziarn zbożowych (pszenicy, życie, jeczmieniu i owsie) znajduje się tylko około 12 cetnarów tego samego związku. W 4000 cetnarach słomy znajduje się zato tylko 4½ cetnara kwasu fosforowego, gdy w 2000 cetn. ziarn jest go 17½ cetn. Wiedząc że kwas fosforowy jest niezbędnym do wytworzenia się ziarna, przyznać musimy że owe 4000 cetnarów słomy używanej jako nawóz, nie może glebie zwrócić taką ilość kwasu fosforowego, jaka jest potrzebną do wytworzenia 2000 cetnarów ziarna.

Z rozbioru powyższych dwóch przykładów widoczne, że przyjęty przez nas obszar straci żyźność stosunkowo nagle, jeżeli go wcale nawozić nie będziemy, wolniej zaś, ale także niezawodnie, jeżeli nawóz będzie złożony li tylko ze słomy na nim wyrosłej. Otoż ten sam ostateczny rezultat nastąpi, jeżeli całą krescensję krowami skarmiać będziemy, nawóz od nich damy glebie, a tylko mleko przedawać będziemy.

Mleko składa się w przeważnej części z wody, po której odparowaniu, gdy pozostałą resztę spalimy, pozostanie popiół. Popiół ten pochodzi najoczywiściej ze słomy i ziarna, które krowy spasły, w słomę zaś i ziarno popiół wchodzi, jak to już widzieliśmy wyłącznie z gleby, na której rośliny rosły, z czego wynika, że i popiół w mleku zawarty pochodzi z gleby.

Przyjęty plon 2000 cetn. ziarna i 4000 cetn. słomy mogłby wystarczyć do sprodukowania 2400 cetn. mleka. — Taka ilość mleka dałaby około 12½ cetn. popiołu, złożonego z następujących związków:

360	funtów	tlenku potasu,
144	„	„ sodu,
281	„	„ wapniu,
48	„	„ magnezu,
408	„	kwasu fosforowego
ślady	—	kwasu siarkowego,
„	—	tlenku żelaza,
„	—	chloru.

W tym przykładzie gleba traci rocznie o wiele mniej popiołu, ale i ta niewielka strata, jeżeli nie będzie nadgradzaną, musi także do wyjałowienia doprowadzić, chociaż po stosunkowo dłuższym czasie.

Nie uwzględniając okoliczności, że w skutek zmniejszania się plonów, gleba co roku mniej traci związków popielnych, przyjmiemy powyżej przytoczone ilości popiołu odjętego jako miarę czasu, w którym zmniejszenie plonu pewnego stopnia dosięga. Jeżeli w pierwszym przykładzie (bez nawozu, 266 cetn. straty popiołu) potrzebaby było 10 lat, żeby plon ziarna na jednym morgu z 7 hektolitrów zniżył się na 5 hektolitrów, wtedy w drugim przykładzie (nawo-

żenie słomą, 48 cetn. straty popiołu) nastąpiłoby to dopiero w 55 lat, w trzecim zaś przykładzie (sprzedaż mleka, 12 cetn. straty popiołu) potrzebaby było aż 216 lat czyli przeminięcia siedmiu pokoleń, żeby produkcya jedno morgowa w ziarnie spadła z 7 na 5 hektolitrów. Powolność ubytku żyzności w trzecim przykładzie jest w rzeczywistości tak nieznaczną, szczególnie gdy uwzględnimy nieregularności w plonie spowodowane sprzyjającemi lub niesprzyjającemi latami, że wciągu trwania jednego pokolenia dają się zaledwie dostrzedz.

Jeżelibyśmy teraz do naszej przypuszczalnej, 300 morgowej roli dodali jaką łakę, któraby mogła połowę popiołu w mleku sprzedawanego, glebie nadgradzać przez zwiększenie paszy, wtedy potrzebaby było 432 lat, żeby produkcya ziarna spadła z 7miu na 5 hektolitrów. Gdybyśmy na całym dziale ozimin wyłącznie tylko pszenicę uprawiali, wtedy roczny niedobór w ziarnie wynosiłby na morg odrobinę więcej jak 46 centylitrów, na 100 morgach 46 litrów, coby w 50 lat zrobiło na 100 morgach tylko 23 hektolitrów niedoboru. Te niedobory są więc przy zwykłej niejednostajności plonów tak dobrze jak niedostrzegalne, a przecież, po upływie chociaż długich lat, nastąpić musi koniecznie smutny rezultat: „wyjałowienie". Niech to będzie przestrogą dla wielu, którzy nie spostrzegając ubytku w plonach, twierdzą kategorycznie, że ubytku na ich polach nie ma.

Na wszystko poprzednie mógłby ktoś zarzucić, że obecnie czysty ugór wyszedł prawie zupełnie z użycia, i natomiast na ugorach uprawiają rośliny pastewne w celu zwiększenia masy obornika, którym zasilone pola nie obawiają się wysilenia. Jestto zarzut, zasługujący także na bliższy rozbiór, przemawiają bowiem za nim pozory słuszności. Zastanówmyż się teraz, jak stanie kwestya wyjałowienia na owych 300 morgach z glebą zupełnie skruszałą (zwietrzałą) w dokładnie poziomem położeniu, gdy pusty ugor zarzucimy, uprawiając na jego dziale rośliny na paszę przeznaczone. Gdybyśmy na tym dziale wyprodukowali 7000 cetn. kartofli, buraków i koniczu, więc moglibyśmy taką ilością paszy osiągnąć o 1200 cetn. mleka więcej. Jeżelibyśmy i tę ilość sprzedawali, odejmowalibyśmy glebie dalsze $6^1/_4$ cetn. substancyi popielnych. Przy postępowem trzypolowem gospodarstwie dzieje się więc jeszcze gorzej, bo gdy przy zwykłej trzypolówce tylko z dwóch działów żywności roślinnej ubywa, trzeci zaś nic nie traci, to przy uprawianym ugorze odejmowanie żywności roślinnej rozciąga się na wszystkie trzy działy. Jeżelibyśmy jednak nie chcieli więcej mleka jak pierwotnych 2400 cetn. produkować, wtedy, po ieważ karma z ugoru pochodząca da nam 1200 cetn. mleka, działy zbożowe będą mogły dać tyle ziarna i słomy na sprzedaż, ileby było potrzeba do produkcji owych już pokrytych 1200 cetn. mleka. Przypuśćmy, że tylko tę nadwyżkę w ziarnie sprzedajemy i ona wynosi połowę całego plonu w ziarnie tj. 1000 cetn. Obliczywszy ilość popielnych części, zawartych w sprzedawanem mleku i w sprzedawanem ziarnie, okaże się, że nasz obszar gospodarski traci teraz 37 cetn. popiolu, skład bowiem jest taki:

w 2400 cetn. mleka $12^1/_2$ cetn. popiołu,
w 1000 „ ziarna $24^1/_2$ „ „
co wynosi razem 37 cetn. popiolu.

Gdybyśmy całą krescencyę, a więc słomę, ziarno i rośliny pastewne krowami spasali, a tylko otrzymane 3600 cetn. mleka sprzedawali, obornik zaś starannie sporządzony, glebie w całości dawali, wtedy, pomimo zużytkowania działu ugorowego pod uprawę roślin pastewnych, a więc pomimo trwającego dalej wyczerpywania gleby, plony by się z czasem z w i ę k s z y ł y i to z następujących powodów: Na ugorze wyrosłych 7000 cetn. roślin pastewnych, zwiększyłoby o bardzo wiele ilość obornika, któren w glebę wprowadzony przyczyniłby się do zwiększenia ilości pruchnicy. Pruchnica w ziemi gliniastej działałaby korzystnie na fizykalne własności, przy powstawaniu zaś pruchnicy wywiązujący się amoniak i kwas węglowy ułatwiałby rozpuszczenie i przyjęcie związków popielnych z gleby. W końcu masa pożywienia roślin w glebie zwiększyłaby się istotnie przez to, że bardzo głęboko sięgające korzenie buraków a szczególnie koniczyny wydobywałyby materye pożywne z podglebia, któreby dla samych korzeni zbożowych były niedostepne. Te z podglebia wydobyte związki pozostające częścią z korzeniakami w glebie, częścią w nawóz obrócone, znalazłyby się następnie w składzie gleby. Jeżeli więc fizykalne własności gleby zostaną poprawione, jeżeli zapas w glebie zawartych związków stanie się rozpuszczalniejszym i przez to dla roślin przystępniejszym, gdy nareszcie przez przybytek z podglebia ten zapas się powiększy, wtedy i rośliny na tem miejscu uprawiane, dawać muszą obfitsze plony.

Tymczasem ta obfitość nie będzie wieczną. Wyczerpywanie odbywa się taksamo w tym przykładzie jak i w poprzednich, sprzedając bowiem 3600 cetn. mleka sprzedajemy niezmiennie po $18^3/_4$ cetn. najważniejszych części składowych gleby, która je skarmionym roślinom dostarczyła. W rzeczywistości strata substancji popielnych będzie jeszcze nawet większą, bo przy zwiększonej żyźności zwiększy się ilość zbieranej paszy, co umożliwi obfitszą produkcję mleka, każde zaś dalsze 100 cetnarów mleka sprodukowanego i sprzedanego, sprawi obszarowi uprawianemu ubytek 25 kilogramów związków popielnych. Wycieńczenie będzie tutaj w każdym razie wolniej postępować, ale też będzie gruntowniejszem, bo gdy we wszystkich poprzednich przykładach tylko sama gleba (od $1^1/_2$ do 2 stop grubości) wycięczoną będzie, w ostatnim przykładzie wyczerpanie sięga o wiele głębiej i nietylko gleba ale i podglebie zostanie w końcu wyczerpane.

Ostatni przykład wykazuje jasno, że nietylko niezmienność ilości plonu, ale nawet jego z w i ę k s z e n i e się, nie dowodzi jeszcze wcale, że przy tem gleba nie może być wycieńczoną, że twierdzenia Liebiga o wycieńczeniu są bezzasadne. *Jedyną podstawą do ocenienia czy nasze gospodarstwo zachowuje lub zużywa żyźność gleby, jest ilość (właściwie ilość i jakość) związków popielnych, jaką przy sprzedaży lub jakiem innem zużyciu naszych plonów, bez nagrodzenia tego ubytku zkąd innąd, z gospodarstwa wyprowadzamy.*

Jak dźwigać bez nakładów zniszczone gospodarstwa rolne?

Wskazówki zebrane przez

KAZIMIERZA LANGIEGO.*)

(Ciąg dalszy).

4. Rozumie się samo przez się, że obok roli szczególniejszą i troskliwą opieką otoczyć powinien swe łąki, gdyż od ich stanu zawisł głównie byt jego bydła, od tego urodzajność pól, a od tych ogólny stan finansowy rolnika. Im większe zbiory uzyskać zdoła z łąk, tem mniej zboża i okopowych roślin z pól ornych spaść będzie musiał bydłem, a więc sprzeda ich tem więcej; a już to za nienaruszalną zasadę postanowić sobie musi, że sprzedać wolno mu tylko tyle, ile zostanie od należytego wyżywienia nietylko ludzi pracujących z nim wespół około gospodarstwa, ale i zwie-

*) Przedruk z „Tygodnika Rolniczego".

rząt przynajmniej takiej ilości, jaka w ustępie 2gim za podstawę rachunku gospodarskiego była przyjęta. Zbiory siana z łąk, oprócz innych kosztowniejszych sposobów, powiększyć można zawsze: nie pasieniem bydła z wiosny, rozrzuceniem nawozu kompostowego, posypaniem popiołami, podsiewaniem miejsc gołych odpowiedniemi gatunkami traw, nawożeniem piasku na mokre niziny, skrapianiem gnojówką na pagórkach suchych itd.

5. Nadmieniłem wyżej, że właściciel czy dzierżawca majątku spustoszonego, wybrawszy pod uprawę część gruntów najlepszych taką, jaką uprawić starannie jest w możności, o reszcie pól j a k o r o l n i k wcale zapomnieć powinien. Inna rzecz j a k o a d m i n i s t r a t o r. Niemogąc tej ziemi niczem zasilić, niepowinien jej męczyć ni wyjaławiać gorzej jeszcze ani sam, ani drugim pozwalać, ale jeżeli w sposób nieczyniący tej ziemi krzywdy, uda mu się dochód jakiś z niej uzyskać, naprzykład przez wydzierżawienie jej włościanom częściowo na lat kilka, choćby taniej ale z warunkiem nawożenia co kilka lat, toż oczywiście marnotrawstwem by było nie korzystać ze sposobności takiej. — W każdym razie, choćby nawet bez nawożenia, mniej ucierpi ziemia wydzierżawiona włościanom, niż gdyby sam właściciel sił dostatecznych niemając, niedbale ją obsiewał; bo mały rolnik starannie zawsze zagon swój wyczyści, z zielska oplewi, kamienie wyzbiera, dokładniej ziemię wyrobi, i powiększej części przecięciowo mniej wyniszczające ziemię zboża zasiewa, niż dwory na dużych gospodarujące obszarach.

Jeżeli z czasem gospodarując na małej wybranej przestrzeni, uda się rolnikowi naszemu powiększyć ilość bydła czy to przychówkiem, czy z przykupna, to będzie mógł przybierać sobie z zaniedbanych dotąd odłogów lub ziemi wydzierżawionej po kawałku pod uprawę własną, ale zawsze niech pamięta na zasadę : nie przybierać więcej jak go stać, w miarę ilości produkowanego nawozu i w miarę sił roboczych jakie ma do rozporządzenia!

6. Jeszcze raz do kwestyi bydła wracając, nieodrzeczy zdaje mi się napomknąć, że rasa bydła nieobojętną na przyszłość jest rzeczą, i że dobrze rozważyć należy, jaka w tej miejscowości, w tym klimacie i wobec tutejszej paszy będzie najstosowniejszą. Jeżeli tedy gospodarz uzna tę, którą zastał na grunaie za nieodpowiednią, to starać się powinien o zaprowadzenie innej, ale zważywszy smutny stan swych finansów, niepowinien tak tej jak i żadnej innej przemiany dokonywać doraźnie, lecz powoli i systematycznie zdążać do wytkniętego celu. I tak ja bym zaczął od kupna odpowiedniego bujaka, jako też od przykupna cieląt takiej rasy, jaką na przyszłość w oborze mieć pragnę. Jest to droga dłuższa wprawdzie, ale bez porównania mniej kosztowna niż zmiana nagła, w której zawsze wypadłoby swoje dawne za bezcen przedawać, a kupione przepłacić. Jeżeliby mi wolno było tutaj odezwać się ze zdaniem, które postępowi agronomowie dzisiejsi za zacofane może ogłoszą, to ośmieliłbym się twierdzić, że w dziewięćdziesięciu razach na sto za pożyteczniejsze uważam zatrzymanie miejscowych krów a podwojenie im porcyi dotychczasowej żywności, niż upędzanie się za rasami zagranicznemi, które, choćby najsławniejsze w ojczyźnie swojej, niestety tak często nędznieją i zatracają dobre swe cechy przy niedbałem obchodzeniu się z niemi, tak panów jak i sług naszych, a zawsze prawie jako delikatniejsze z natury i do naszej paszy i klimatu nieprzywykłe, więcej podpadają chorobom. Wreszcie rozmaitych ras bydło miewając, przekonałem się dowodnie, że tak na przyrost mięsa i tłuszczu jak i na wydzielanie mleka nie tyle wpływa rasa jak pasza, chociaż nie myślę wcale twierdzeniem tem zaprzeczać, że pewne rasy większą niż inne w tym lub owym kierunku objawiają skłonność. A więc przedewszystkiem paść obficie radzę bydło, a zmieniać nie rasę, lecz indywidua, pozbywać te, które nam się niepożytecznemi okazują, a zastępywać je lepszemi, nabywanemi z okolicy najbliższej.

7. O ile wielkim jest błędem większości rolników naszych obsiewać więcej pola niż go starannie obrobić są w stanie, o tyle błędem niemniejszym zmuszanie ziemi, by rodziła nam bez wyboru wszelkie zbóż gatunki, niepytając czy ma odpowiednie ku temu kwalifikacye? I jeden błąd i drugi popełniany bywa najczęściej przez tych gospodarzy, którzy w krytycznych finansowych położeniach się znajdują, gdy przeciwnie ci właśnie błędów takich najbardziej wystrzegać się powinni, bo im ryzykować nie wolno. Czasami prawda udaje się loterja: sam znałem właściciela ziemskiego, który nóż mając już u gardła, wygrzebał się z biedy tem, że całą prawie ozimą rękę trzypolowego gospodarstwa swego obsiał rzepakiem. Był to przypadek szczególny, czy szczęście osobliwsze, że rzepak tego roku dobrze płacił i obficie mu się urodził; ale coby był począł ten człowiek gdyby mu się figiel nie udał? Niechaj stu innych po nim spróbuje podobne zrobić doświadczenie, o zakład pójśćby można, że dziewięćdziesięciu z nich wyszłoby bankrutami z dziedzictwa. Natura mści się niemiłosiernie na każdym, kto lekkomyślnie lub zuchwale targnie się na pogwałcenie praw przepisanych przez nią, lub przepisanych jej przez Boga! Teraz przecie, gdy rolnictwo wyszedłszy z pieluch empirycznego niemowlęctwa, dosięgło takiego stopnia rozwoju, że już i piaski najlotniejsze obradzają obfity plon stosownego dla nich ziarna, byłoby w najwyższym stopniu nieusprawiedliwionem wymaganie, by ziemia dla naszego kaprysu, a nie my do praw tej ziemi nakreślonych stosować się mieli. Nauka chemji, to dzisiaj najwierniejsza sprzymierzeńczyni i doradczyni rolnika, w niej szukajmy objaśnień wielu dotychczasowych tajemnic, w niej rady w wielu zawiłych gospodarczych kwesytach.

8. Następnie jako o najgłówniejszej dźwigni przyszłego dobrobytu swego, powinien gospodarz pomyśleć o nawozie, a więc o starannem zabezpieczeniu od strat tego, jaki mu się w stajniach urobi, jakoteż o pomnażaniu ilości onego innemi odpadkami. Niepodobnem zdaje się do wiary, żeby dziś jeszcze, po tem co już dzieł specjalnie o kwestyi nawozowej napisano, po tem co tylu chemików jako wyniki żmudnych swych doświadczeń i prób ogłosiło, po tem wreszcie, co każdy nieoświecony nawet rolnik tak namacalnie co roku o skutkach, złego lub dobrego gnoju w polu przekonać się był powinien, żeby dziś jeszcze powiadam, tak nieumiejętnie i tak niedbale obchodzono się z nawozem, jak to niestety w wielu gospodarstwach u nas się dzieje. To zgroza, i nie waham się wyrzec, że to hańba, bo dowód albo strasznej ignorancyi albo straszniejszego jeszcze lenistwa i niedbalstwa naszego, że dziś jeszcze spotkać się zdarza nietylko po włościańskich podwórkach, ale po dworskich folwarcznych dziedzińcach, szerokie strugi czarnym kałem płynące i odprowadzające od stajen i gnojowisk po za obręb gospodarski najżywotniejszą część stajennych gnojów. Nie rzadko na tym dziedzińcu, i to w jednem z niższych miejsc jego, umieszczona jama reprezentuje gnojownię, stającą się po każdym deszczu kałużą cuchnącą, bo oprócz gnoju do niej wyrzuconego, ścieka w nią także woda deszczowa z okapu stajennych dachów i z wielu otaczających ją wzgórków. Niedość na tem, że woda ta stojąca wyługuje nawóz tak, że przy wywózce onego czystej niemal na wpół przegniłej słomy kłęby wyławiać trzeba jak rybę z topieli; niedość że każdy deszcz następny przepełniwszy kałużę, wypłukuje z niej co najkosztowniejsze cząstki i uprowadza je w świat, ale niejednokrotnie zdarzyło mi się widzieć, iż przezorny właściciel kałuży, dbały o czystość podwórka po-

niżej gnojowni leżącego, sam umyślnie wykopanym rowkiem ułatwiał odpływ „brudnej“ wody do rzeki lub na pastwisko wiejskie. Jakież to kapitały ogromne giną marnie w tych strugach odpływającej gnojówki; ileż to korcy zboża przybyłoby rocznie w kraju naszym, gdyby wynaleźć sposób jaki przymuszenia niedbałych rolników do szanowania tego bogactwa swego tak niedołężnie marnotrawionego. Czemżeż jest owe okrzyczane guano, owa saletra chilijska, owe mączki kościane, owe wszystkie sztuczne nawozy jakiejkolwiek nazwy, wobec ekskrementów naszych własnych i ekskrementów naszych zwierząt domowych? Wszak to po większej części parodja tylko, niedołężne naśladowanie, niedostateczny surogat od biedy w razie braku, a nierzadko i oszustwo po prostu, fabrykowane za granicą, a obliczone na łatwowierność i na kieszenie nasze... a jakżeż to często idąc za modą lub w chęci popisania się przed sąsiadami, wyrzucamy setki rubli na te zamorskie sztuczne ekscytacje jałowych naszych ziem, gdy drugą ręką na krocie marnujemy własny domorosły nawóz, prawdziwy i jedyny rzetelny dla pól naszych posiłek.

A jakżeż to łatwo i nie wielkim kosztem urządzić gnojowisko, któreby bez straty przechowało wszystek nawóz od chwili urobienia się jego, aż do czasu wywózki onego w pole.

Niepodobna mi tutaj wdawać się w obszerne opisy gnojarń wzorowych, zresztą znajdzie je żądny wiedzy czytelnik w każdem większem dziele o rolnictwie traktującem*), nadmienię wszakże, że praktyczną i celowi odpowiednią jest każda gnojarnia, która zadość czyni następującym wymogom: a) żeby miała dno czyli podłogę o ile możności nieprzepuszczalne, b) żeby woda deszczowa jak najmniej miała do niej przystępu, c) żeby od skwarnych promieni słonecznych była zacieniona, d) żeby odprowadzała odciekającą z nawozu gnojówkę do osobnego nieprzepuszczalnego zbiornika, a nareszcie e) żeby wynoszenie gnoju ze stajen do gnojarni, i wywożenie z niej w pole odbywać się mogło z jak największą oszczędnością sił roboczych i czasu. Czyli innemi słowy, żeby urabianie w niej gnoju było niekosztowne, i żeby gnój w niej przechowany nietracił nic ze swych części składowych płynnych, a jak najmniej lotnych czyli gazowych.

Wymaganiom zaś tym odpowie gnojarnia, jeżeli w pobliżu stajen umieszczoną będzie czy to na powierzchni ziemi, czy w zagłębieniu, ale zawsze na jednym z najwyższych punktów obejścia gospodarskiego; jeżeli od strony południowej zasłoniętą będzie bądźto budynkiem, bądź drzewami wysokiemi; jeżeli bądźto obmurowaniem, bądź wałem z iłu ubitym zabezpieczymy ją od dopływu wód deszczowych z zewnątrz, a rynnami lub rynsztokami od ściekania do niej wody z okapów dachowych; jeżeli wreszcie w kierunku spadku naturalnego jej łożyska obmurowujemy na cement studnię, do której gnojówka okapująca z nawozu rynną ściekać by mogła, a z której nawzajem czy to pompą czy kubłem możnaby wczasie upałów zwłaszcza wyczerpywać gnojówkę i gnojowisko nią zlewać, albo nadmiar onej wprost w pole lub na łąki wywozić. W gospodarstwach mniejszych murowanie lub brukowanie dna gnojowni zastąpić może tok porządnie z iłu nieprzepuszczalnego ubity — a studnię murowaną beczka dębowa zakopana w ziemię. Do tego zbiornika gnojówki oprócz rynny jednej od gnojarni, powinna wpadać druga, doprowadzająca doń nadmiar uryny bydlęcej z obór i stajen, o ile takowa przy niedostatecznej ściółce niezdoła zatrzymać się w mierzwic. Rozumie się samo przez się, że ten zbornik gnojówkowy jeszcze szczelniej zabezpieczyć należy od dopływu wody obcej, a więc że brzegi jego nad otaczający poziom podniesione być mają, a otwór wierzchni pokrywą z desek nakryty.

Również i zakładanie kup kompostowych w wielkiem jeszcze jest u nas zaniedbaniu, jakkolwiek znakomitą byłyby one pomocą w gospodarstwie rolnem. Aż żal patrzeć, jak częstokroć gruzy gliniane ze starych pieców, odpadki wapna lub trzaskowiska odwieczne, wyrzucane bywają na drogę dla jej reparacyi jakoby, albo perz wygrabiony z pól i nać kartoflana jesienią, płoną na polu bezużytecznie, albo śmiecie i odpadki kuchenne, pierze i jelita drobiu, skorupy z jajek, kości itp. wyrzucane oknem lub rozwłóczone przez psy, zanieczyszczają podwórko. A toż to wszystko jest już nawozem gotowym lub łatwo doskonałym nawozem stać się może, jeżeli poleży czas jakiś na kupie, przegnije i jedno z drugiem się wymiesza. Trudne do wiary ile to przybywa gnoju tam, gdzie nie lekceważy się tych drobnych na pozór odpadków rozmaitych, których przecież w każdem choćby jak niewielkiem gospodarstwie domowem mnóstwo się do roku uzbiera. (C. d. n.)

*) Między innemi zwracamy uwagę na artykuły gnój i gnojowiska, opracowane wyczerpująco przez Tadeusza Langiego w Encyklopedyi Rolniczej, tom II. zeszyt VIII.

Korespondencje.

Klecza górna 6 lipca.

Czytając po wszystkich czasopismach nie tylko rolniczych, ale i politycznych, ekonomicznych itd. opisy tegorocznych spodziewanych plonów, moje sprawozdanie z Wadowickiego wyda się dziwacznem, a co najmniej nieprawdopodobnem. Ale bądź co bądź, podaję go takiem, jakiem mi się być widzi. I tak:

Pszenice nie zmieniły miejsca, bo są dotąd najpiękniejszemi ze wszystkich innych płodów. Jednak ze 20 proct. trzeba odliczyć; to jest mniej będzie jak pogląd pokazywał. A to z tej przyczyny, że kłósia są mniejsze jak być powinny, i rdza może więcej rozwielmożniona jak przeszłego roku. I nie daj Boże jeszcze zarazy na nią, spadkiem zwanej, która w równiach jest możebną, bo by i to co jest lepsze do złego zaliczyć wypadło.

Żyto wziąwszy w rachunek to co poorano, a i to które grad uszkodził — a dość znaczne przestrzenie przetrzepał — o wiele są niższe od średnich przeciętnie. I nie będzie żyta na zbycie, lubo te co są, mają kłosia pełne i dorodne.

Jęczmiony. Złe, kłósia nie paradne. I wiele poorano.

Owsy, będące u nas głównym produktem, są ogólnie tak liche, że nie pamiętam gorszych. Są bardzo rzadkie, a mimo tego kiść nikła i tak mało obsadzona, że po 2—4 ziarn mających jest większa połowa. A że słoma owsiana u nas, a szczególnie u chłopów, przeważnie, jeżeli nie jedyną karmę dla bydła stanowi, a placek owsiany żywi znacznie biedniejszych, to przepadnięcie tak powszechne owsów, do klęski wielkiej zaliczyć potrzeba.

Rzepak wyjątkowo w naszej okolicy uprawiany, był średni, i plon jego bylby nie zły, gdyby nie ta okoliczność, że górne strączki nie utrzymały.

Siana dobre, ale zmulonych jest dosyć, zbiór łatwy.

Koniczyny, więcej jak średnie. Nowo zasiane z wiosną ucierpiały znacznie od zimna i mrozów, i dotąd są liche.

Kartofle. Wczesne wygniły, nieco dosadzono, następnych bardzo sad opóźniony, okopują już, a co będzie, i jaki plon wydadzą, dziś powiedzieć nie można.

K a p u s t y i k a r p i e l e walczyły z posuchą, a teraz się powoli poprawiają.

O w o c e w sadach bardzo mało utrzymały.

Henryk Sławiński.

Sprawozdanie o stanie zasiewów we wschodniej części Galicyi.

(Na podstawie raportów nadesłanych komitetowi c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego.)

Po dziś dzień rzepak musi już być w wielu miejscach zebrany, według jednak wiadomości odebranych z początkiem b. miesiąca, sprzęt wówczas nie był jeszcze nigdzie rozpoczęty. Mając na uwadze większe przestrzenie, najlepszym był rzepak w Przemyskiem, nie złym także w okolicy Sokala, Lwowa, Żółkwi, Brodów i Stryja, w reszcie zaś kraju rzepak w ogóle nie rokował pomyślnych nadziei, sporadycznie tylko można się było spotkać z nieco lepszym rzepakiem.

Pszenica jak dotychczas tak i teraz trzyma wciąż prym co do nadziei dobrego plonu, równie dobrego plonu nie da doścignące już żyto, na średni plon przecież, z nie wieloma wyjątkami tylko (szczególniej na Podolu północnem), liczyć można.

Jęczmień i owies poprawiły się nieco pod wpływem deszczów, jakie były ku końcowi czerwca, jak dotychczas jednak plon nie zapowiada być lepszym jak średni. Groch, bób i bobik trzymają się mniej więcej w tej samej mierze, hreczka posiana w ogóle późno w wielu miejscach była nie dobrą, poprawa jednak zwłaszcza co do później posianej hreczki, nastąpić jeszcze może. Stan wyki był przeważnie dobrym, na Podolu południowem nawet była wyka niemal wszędzie bardzo dobrą. Kukurydza była miejscami obrzednią i niejednostajną we wzroście, większość jednak doniesień, zwłaszcza z okolic, gdzie kukurydzy dużo uprawiają (Pokucie, Podole południowe) przedstawia stan jej jako dość pomyślny. Ziemniaki i buraki rokują jak dotychczas tylko plon średni, gdzieniegdzie nawet gorszy, buraki były mianowicie mniej dobre na Podolu północnem.

Sprzęt koniczyny z pierwszego pokosu odbył się w warunkach dość korzystnych, bo deszcze nie bardzo jeszcze przeszkadzały, sprzęt siana już był trudniejszy. Na ilość wypadł tak sprzęt koniczyny jak i siana nie najgorzej.

Większość doniesień o stanie chmielu brzmi pomyślnie.

We Lwowie 11 lipca 1877.

Część urzędowa.

Sprawozdanie Rady Oddziału Rudecko-Grodeckiego

z czynności za rok 1876.

Rada Oddziału gospodarczego Rudeńsko-Grodeckiego stając w myśl § 15 statutu wobec Wys. Rady Ogólnej ze sprawozdaniem z skromnych czynności 1876 r. upewnia wstępując w rok dziesiąty swego istnienia, iż wierna raz przyjętej zasadzie, nie przestaje widzieć w Tow. gospodarskim i jego Oddziałach silną dźwignię do szerzenia oświaty fachowo-rolniczej, a tem samem podniesienia dobrobytu i umoralnieniu ludności wiejskiej!

Oby więc gorliwość nasza i czas poświęcony sprawom towarzystwa dozwoliły naszemu i wszystkim Stowarzyszeniom ożywionym świętym ogniem miłości kraju, stanąć co rychlej u kresu zamierzonych celów, ujrzyć się potężnymi, jednością, zamożnością i wykształceniem!

Rada Oddziału i tegoż członkowie wychodzą z przekonania, iż mimo grożących wstrząśnień politycznych nie powinniśmy się wstrzymywać na drodze pracy i postępu, lecz owszym działać tem gorliwiej ku urzeczywistnieniu życzeń naszych, siła bowiem narodu spoczywa w jego każdoczesnej oświacie i dobrobycie.

Tą myślą słodząc sobie nie jedną pracę i chlubne acz nie zawsze uwieńczone poświęcenia, dążmy wszyscy z mrówczą wytrwałością do budowania gmachu szczęśliwszej przyszłości.

Przechodząc do szczegółów czynności Oddziału w roku 1876 nadmienia Rada, iż się w jego obrębie odbyły trzy walne zebrania, licznym udziałem członków Tow. i publiczności zaszczycone. — W ciągu roku 1876 utracił Oddział nasz 21 członków przez śmierć lub przesiedlenie w inne powiaty. Liczba jednak ogólna członków nie tylko nie zmniejszyła się, lecz owszem wzrosła, albowiem przystąpili nowi członkowie, tak, iż Oddział liczy w roku bieżącym 131 członków z wkładką roczną 667 złr.

Szerzenie ulepszonych narzędzi rolniczych, dzieł gospodarskich, nasion wzorowych tak zbożowych jak pastewnych, premiowanie odznaczających się sług gospodarskich i robotników, skuteczne prowadzenie stacyi buhajów dla użytku krów włościańskich w ilości dziesięciu, jest owocem staraniem Rady i wynikiem ofiarności członków Towarzystwa, jak dowodzi przebieg walnych Zgromadzeń i pomyślny obrót funduszów uwydatniony w załączonem tu pod ·/. sprawozdaniu kasowem za rok 1876. Protokół podawczy Rady Oddziału liczył w tymże roku 297 numerów, nie podobna tu wyliczać szczegółowe sprawy, jakiemi się zajmowały posiedzenia Rady, których było ośm, i zgromadzeń ogólnych, a stawiane tu i uchwalane wnioski, jak też życzenia Komitetu, załatwiała Rada odpowiednio swym obowiązkom i siłom. Wspomnieć tu przecież należy o jednym z ważniejszych, mogących przynieść pożytek krajowi, a odnoszącym się do eksploatacyi torfu, zalegającym w obfitych pokładach ziemię naszą, i tak skutecznie opałowe drzewo zastępującym. Wniosek zaledwie uchwalony, już i wykonany został z rzadką dziś energją i ofiarnością członka Rady p. Józefa Bala. Przyrząd do wyrabiania cegiełek torfowych, o którego zaletach wspomniany członek Rady naocznie w Ks. Poznańskiem się przekonał, był już ubiegłego lata czynny i wyrobił w przeciągu trzech miesięcy 600 tysięcy cegieł, które płoną doskonale pod kotłami machin w Tuligłowach, a Spółka ziemian wyrabiająca machiny rolnicze przy ulicy balonowej we Lwowie, dostarcza tak użyteczny przyrząd po cenie nader umiarkowanej.

Zawiązanie spółki rolników w celu sprzedaży i nabywania ziemiopłodów, równie wyrobów przemysłu po cenach słusznych, dalej zjednanie Towarzystwu zaliczkowemu dla rolnictwa i przemysłu rolniczego liczniejszych członków, aby rozszerzyć i utrwalić tę użyteczną, przez Dyrekcyę Towarzystwa kredytowego wskrzeszoną instytucyę, zajmuje obecnie członków Tow. Oddziału relacyonującego, proszących tu wszystkich rolników i przemysłem rolniczym zajmujących się, o poparcie licznem przystąpieniem tak dobroczynnej, już rok trzeci istniejącej instytucyi.

Pod koniec składa Rada Oddziału dzięki świetnemu Komitetowi Tow. za niezmordowaną gorliwość w jednaniu subwencyi z funduszów Państwa na podniesienie różnych gałęzi rolnictwa i zakładów naukowych, na ulepszenie chowu zwierząt domowych, szczególniej chowu bydła u włościan przez subwencyonowanie stacyi buhajów, ofiarnością gospodarstw większych utrzymywanych, niemniej przez zaprowadzenie szkoły uprawy i wyprawy lnu, przez uzyskanie dla niej zasiłku z funduszów Państwa i wytrwałe a skuteczne zabiegi, ku udoskonaleniu tej ważnej części gospodarstwa, szczególniej naszym gminom przysługującego. Że fundusze

uzyskane nie odpowiadają co do ich wysokości wielostronnym potrzebom rolnictwa i przemysłu, nie jest winą Komitetu, ani też wys. c. k. Ministerstwa rolnictwa, oceniającego potrzebę niesienia wszechstronnej pomocy; lecz niepomyślnego składu Rady Państwa; która w swej większości skłonna do podtrzymywania dziesiątkami miljonów banków na zysk obliczonych i prace ludu wyzyskujących, niemniej do uposażenia kolei spekulacyą prywatną wywołanych, odmawia funduszów na wspieranie rolnictwa i produktywnego przemysłu, owych dźwigni finansowej siły Państwa i bytu najliczniejszej, pracowitej i zacnej części jego ludności.

Miejmy nadzieję, że z postępem czasu słuszniejsze i pożyteczniejsze zapanuje w Radzie Państwa usposobienie, a rolnictwo i przemysł doznają raz skutecznej pomocy ze środków Państwa, nagromadzonych wnoszeniem olbrzymich podatków, właśnie przez dzisiejszą większość Rady Państwa pomiatane pracowite, pełne zasług rolnictwo i przemysł.

Zresztą choćby wbrew słuszności przeciwne nam prądy dłużej potrwały, znajdą członkowie na tyle jeszcze środków i poświęcenia, by instytucyę tak użyteczną jak jest Towarzystwo gospodarskie i jego znany z światła, gorliwości i łożonych zasług dla kraju Zarząd centralny, w podziśdziennej skuteczności i sile utrzymać.

Z Rady Oddziału gospodarczego Rudeńsko-Grodeckiego dnia 20 stycznia 1877. *Henryk Janko*, Przewodniczący.

Ogłoszenie.

Egzamina w krajowej szkole gosp. lasowego we Lwowie z drugiego półrocza r. 1876/7 odbędą się w następującym porządku.

Na kursie I.: 14 lipca: z Chemji i Geognozyi, 17go: z Uprawy lasu, 18go: z Matematyki, 19go: z Fizyki, 20go: z Botaniki, 21go: z Zoologii i Stylistyki.

Na kursie II. 24go lipca z Klimatologii, Ustawy leśnej i Ekonomii narodowej, 25go: z Fizyologii roślin, 26go: z Zawiadywania i pielęgnowania lasu, 27go: z Zoologii zastosowanej i ze Stylistyki biurowej, 28go: z Urządzenia i ocenienia lasu, 30go: z Miernictwa, 31go: z Inżynieryi leśnej.

Lwów dnia 8go lipca 1877.

Z dyrekcyi kraj. szkoły gosp. lasowego.

Ogłoszenie.

Wskutek nadspodziewanie licznych zgłoszeń w Dziale inwentarza żywego, budynki, które Komitet wystawy na pomieszczenie tegoż inwentarza pierwotnie postawić uchwalił, okazały się całkiem nie wystarczającemi. Budynki te będą wprawdzie rozszerzone; środki materyalne jednakże, jakiemi Komitet rozporządza, nie pozwolą w żadnym razie na tak znaczne ich rozszerzenie, aby pomieścić można inwentarz żywy, jaki na wystawę będzie dostawionym na raz, a nawet, aby go pomieścić można, urządzając wystawę bydła rogatego i wystawę koni wraz z resztą inwentarza żywego w dwóch odrębnych peryodach. Wobec tego komitet wykonawczy, nie chcąc redukować liczby zameldowanego inwentarza żywego, zmuszonym był podzielić wystawę tegóż inwentarza na trzy części, dla których ustanowił następujące termina:

1. Wystawa koni trwać będzie od 10go do 16go września r. b.;
2. Wystawa bydła rogatego trwać będzie od 19go do 25go września r. b.;
3. Wystawa owiec, trzody chlewnej, drobiu i królików trwać będzie od 28go września do 4go października r. b.

Równocześnie z wystawą ad 3) odbędzie się wystawa płodów należących do grupy 6 (sadownictwo i ogrodownictwo).

Nadmienia się, że poszczególne rodzaje inwentarza żywego przyjmowane być mogą na placu wystawy dopiero na 24 godzin przed dniem, który powyżej oznaczonym jest jako pierwszy dzień wystawy każdego z nich.

Lwów dnia 4 lipca 1877.

Z komitetu wokonawczego Wystawy krajowej.

Wiadomości bieżące.

Prezydium czeskiego towarzystwa gorzelników zawiadomiło nas, iż, począwszy od 1go b. m. wydawać będzie w Pradze wspólnie z towarzystwem gorzelniczem Cieszyńskim pismo peryodyczne, poświęcone gorzelnictwu w Austryi.

Po otrzymaniu kilku numerów pisma tego nieomieszkamy o jego treści zdać szczegółowe sprawozdanie.

Sprawozdanie handlowe.

Już w ostatniem sprawozdaniu naszem donieśliśmy, iż chęć do kupna zboża o tyle słabnie, o ile żądania za nie są wygórowane, zawarte sprzedaże zboża nowego w ubiegłym tygodniu utrwalają wypowiedziane przez nas przekonanie, iż na zbyt łatwy produktów galicyjskich w jesiennych miesiącach tego roku liczyć można.

W ciągu upłynionych dwóch tygodni sprzedano we Lwowie do 2000 korcy pszenicy nowej na październik po cenie od złr. 9·25 do 9·50 loco stacya kolei, korzec na 100 kilogr.

Za parę, tj. korzec pszenicy i żyta ze spodziewanego zbioru od zł. 15 do 16, korzec jęczmienia od złr. 5·50 do 6, rozumie się za 100 kilgr.

Co do cen zboża gotowego, to za dobrą pszenicę zł. 12, za żyto od zł. 7 do 7·50, nareszcie jęczmień aż do złr. 7 uzyskać można. Owies spadł w cenie i przy większych sprzedażach nad 3 zł. za cetn. wiedeński nie płacą.

Nasiona olejne natomiast są bardzo poszukiwane.

W ostatnich tygodniach rozwinięto spekulacyą na bessę cen chmielu — oferty po 60 złr. za cetnar uważać należy za czysto spekulacyjne i nie oparte na rzeczywistości. Wprawdzie chmiele w porównaniu do stanu ich wiosennego znacznie się poprawiły, jednakowoż niezastąpią one ubytku w produkcyi, spowodowanego zniszczeniem chmielu przez robactwo w roku zeszłym.

W Szlązkiej okolicy prawie jedną połowę chmielarni musiano w zeszłym i bieżącym roku odnowić, to samo jakkolwiek w znacznie mniejszym stosunku praktykowano w południowych Niemczech.

W Czechach nie ma zwyczaju sprzedawania chmielu przed sprzętem — niemożemy więc podać cen chmielu nowego, wogóle jednak jest tam mniemanie, że chmiel wcześnie dostarczony od 150 do 180 złr. za cetnar płaconym będzie, i że ceny przy 150 zł. utrzymają się.

Chmiel więc galicyjski dobry od 10 do 20 proct. niżej powinien być płacony wedle tej kombinacyi.

Z jarmarku ułaszkowieckiego donoszą nam o sprzedażach pszenicy i wódki po tak różnych cenach, iż do żadnego stanowczego wniosku przyjść nie podobna, to jednak skonstatować możemy, że spekulacye oparte głównie na większych lub mniejszych potrzebach pieniężnych sprzedającego.

☞ **Do dzisiejszego numeru dołącza się „Spis Rzeczy".**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny D. Abrahamowicz. Z drukarni K. Pillera.

OGŁOSZENIA.